



1 2

Il. 1. Kółka dla żąbkujących niemowląt oraz narzędzia do usuwania „skazu” na oku. Il. 2. Serduszką do naszyjników wykonane z bursztynu.

Adam Chętnik

JANTAR W SZTUCE KURPIOWSKIEJ

Jantar (bursztyn) występuje w Polsce na побереżu Bałtyku, w dorzeczu Narwi (zwłaszcza na Kurpiowszczyźnie), na Pojezierzu Mazurskim i Pomorskim, w Borach Tucholskich, na Kujawach, a także w Poznańskim (okolice jeziora Lubieńskiego). Wystarczało go tu — i wystarcza — dla celów przemysłu domowego czy fabrycznego. Jantar występuje także sporadycznie w innych regionach Polski — na Górnym i Dolnym Śląsku, w okolicach Krakowa, na środkowym Mazowszu.

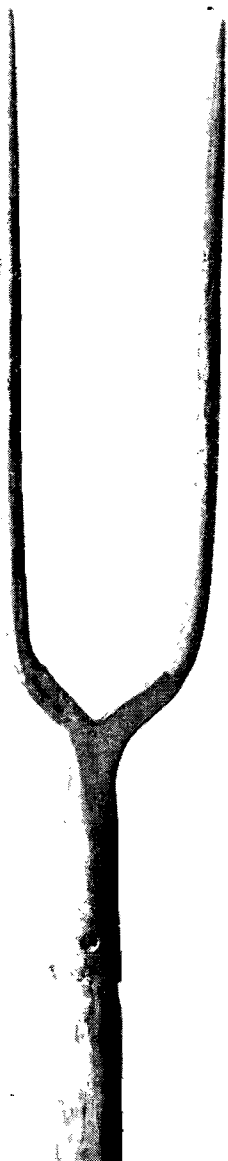
Jantar powstał z zakrzepłej i stwardniałej żywicy sosny. Dawniej uważany za minerał, dziś zaliczany jest do liptobiolithów¹. Przedstawia ciało bezpostaciowe (dotąd nie znaleziono w nim kryształów).

Poszukiwaniem czy też kopaniem i poławianiem surowca zajmowali się Kurpiowie — specjaliści „bursztyniarze”, czy jak piszą inni, „jantarniki”². Po gatunkach ziemi, jak „sur”, „modra ziemia”, „siwica”, „czarny szlam” itp. rozpoznawano miejsca, gdzie warto było zapuścić „próbny drag”, kopać rydłem lub poprawiać „pogłębiaczem”. Różne motyczki, łyżki na drążkach itp. uzupełniały narzędziarstwo. Przemysłem tym zajmowali się mężczyźni, ale była w Nowogrodzie i kobieta³, która umiała odnaleźć „gniazda” bursztynowe i wydostawała różne bryłki, łącznie z piachem lub żwirem bursztynowym — dla badaczy, naukowców i innych amatorów. Odmiany bursztynu kopanego w ziemi nazywano gruntowym, dla odróżnienia od wodnego, błotnego, torfowego i in. Co do gatunku, to na całych Kurpiach

najwięcej poszukiwany i lubiany był bursztyn miodowy, czerwony, potem żółto- czy jasno-miodowy oraz kapuściak (jasno zielonkawy).

Zdobywanie surowca na Kurpiach — „kopalnie”, narzędzia, „bursztyniarze”

Znalezienie bursztynu było sprawą stosunkowo prostą. Małe dzieci szukały go na wydmach, starsze w strumieniach i rzeczkach, a dorośli w błotnistych jeziorach. Rybacy wyciągali go z zielonym wodnym. Wykopywano go także z ziemi lub zbierano okazjonalnie przy kopaniu rowów, studzien, a nawet wyorywano w polu. Byli i tacy, co nawet na wiele lat zarzucali roboty rolne, gdyż znaleźli na swych paśnikach czy łakach drogie bryły tego tutejszego złota. W muzeum w Łomży znajdują się piękne bryły spod Nowogrodu i Ostrołęki, wyciągnięte z rzeki przy łowieniu ryb. Jedna waży 65 deka, inna jest mniejsza, bo rybacy potłukli bryłę na części do podziału — przy tym wszyscy ponieśli straty. Na wiosennych rozlewach często dzieci odnajdują nawet pokaźne bryłki i bryły. W „górkach” nadnarwiańskich kopano „gniazda” ze zwietrzałym bursztynem lub sypkim gruboziarnistym piachem bursztynowym. W płonących torfowiskach ogień dostawczy się do dna — wypalał równocześnie bursztyn, a zapach kadzidła rozchodził się z dymem na wiele kilometrów w kierunku wiatrów. Trzeba wiedzieć, że jantar znajduje się w torfach



3



4

Il. 3. Widły do wykrywania bursztynu ukrytego płytko pod ziemią. Il. 4. Drąg z ostrzem do poszukiwania bursztynu i pobierania próbek ziemi na gruncie podmokłym.

przeważnie na samym dnie, nie w masie torfowej. Z dna też można go wybierać.

Bursztyn kopano przeważnie w dolinach, na mokradłach, ale także i na pagórkach — np. w Mątwy na terenie cegielni, w Dylewie, Lipnikach i innych miejscowościach.

Obróbka jantaru na Kurpiach

Dawni mieszkańcy ginącej od niedawna Puszczy Kurpiowskiej umieli nie tylko szukać i kopać „kadzidla”, ale również zamieniać je na inne potrzebne rzeczy, narzędzia, broń itp. Znajdowano przypadkowo wyroby z różnych odmian jantaru, jak wisiorki różnej wielkości, naszyjniki, korale, różańce, przedmioty kultu, zabawki dla dzieci, obrączki, pierścionki itp. Wyroby te od setek lat błakały się po ludziach w chałupach, na targach, w wotach kościelnych, upominkach dla osób cenionych przez społeczeństwo. Powyższe przykłady dowodzą, że na Kurpiach nie tylko znano od dawna bursztyn, ale po części obrabiano go i handlo-

wano nim. Zatrzymywano część na własne potrzeby (wisiorki, korale), resztę zamieniano na narzędzia z metalu.

Kłęski wojen i różnych powstań, walki o niepodległość, walki z najazdami, ciągłe pożogi wiosek, wypędzanie ludności ze swych osiedli, choroby i „głodne” lata puszczańskie sprawiły, że co jakiś czas, co 100—200 czy więcej lat, wszystko się tam waliło, przemysł zamierał, a zdolni niezwykle ludzie albo ginęli na miejscu, albo bywali na tułaczkach, albo dziesiątkowały ich prześladowania, choroby i wszelkie „biedy z nędzą”. Bursztyniarstwo czy jantarnictwo nieraz się rozwijało, a potem na dziesiątki i setki lat zamierało, jakby go nigdy nie było.

To, co działo się w życiu gospodarczym — działo się i z różnym przemysłem leśnym, również i jantarniczym, który upadał i dźwigał się co najmniej 3—4 krotnie w ciągu XIX wieku, aż do I Wojny Światowej. Ze 130 kopalń (olbrzymich nieraz dołów) nie zostało prawie nic, kopalnie „Na Szwedzie”, „Żytocha”, „Pod Siarczą Łąką”, „Pod Karaską”, „Na Wolkowych”, „Pod Brandysiami” itd. itd., to już tylko resztki nazw po tych dawnych „kopalniach”.

Z warsztatów i poszczególnych „majstrowni”, których za mojej jeszcze pamięci było 20—30, w czasie międzywojennym kilka, dziś dogorywa ostatni. W nim zdolny, wartościowy i zamilowany W. Deptuła pod Czarnią, obrabia i toczy zimną na zwykłym kołowrotku do przędzenia. Było przed nim wielu innych. W samej Ostrołęce kilku, w Zarębach Kościelnych, Surowem, Kadzidle, Wolkowych, Myszyńcu, Lipnikach, Jazgarce, Łomży, Nowogrodzie, Kolnie, Makowie i w innych miejscowościach. Potrafią jeszcze niektórzy obrabiać w Kadzidle, Jazgarce, Czarni, Lipnikach — ale to są już „ostatni Mohikanie” — umiejętność ta zamiera. Nie wiemy na ile lat, czy może wieków?

Pierwszym mistrzem od obróbki jantaru był piach na wydmach — ostry, sypki, ciągle poruszany przez wiatry, szorował przez setki lat powierzchnię płytek i tworzył już obróbkę w pierwszej fazie. Była to jednak obróbka zbyt powolna.

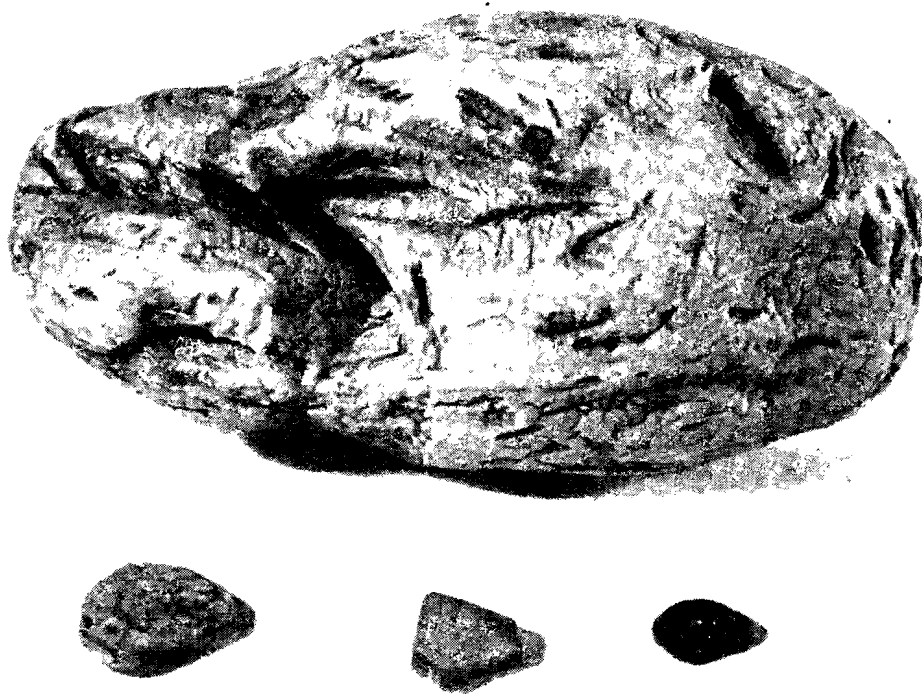
Jantar szlifował się również, leżąc przez dziesiątki i setki lat w strugach, rzeczkach i bystrych dopływach Narwi (Pisa, Szkwa, Rozoga, Omulew, Orzyc, Węgierka), omywany wodą — samą lub z mulem rzeczny, który w początkach obróbki służył „jantarnikom” do bardziej precyzyjnych szlifów. Niejednokrotnie podpatrywana przez autora po wsiach obróbka ręczna potrzebuje następujących przyborów i narzędzi: kamieni gładzących piaskowców lub cegły równo wypalanej, marmurków, szkła tłuczonego lub ostrych narzędzi stalowych, mułu rzeczny, popiołu odsianego z miękkiego drewna, wreszcie kredy, szczoteczki lub sukna i czystej wody.

W neolicie (okres kamienia gładzonego) bursztyn już szlifowano ręcznie, to znaczy bez pomocy siły nożnej czy innej zmechanizowanej. Niemniej długo jeszcze używano narzędzi krzemiennych — skrobaczy, gładzików, świderków⁶. Te ostatnie początkowo służyły nie tyle do borowania, ile do pogłębiania i powiększania otworów już gotowych. Otworki te — całkowite lub zaczęte w różnych bryłkach bursztynu — pochodzą z odległych czasów, kiedy żywica

ówczesnej sosny spadała w upalne dni większymi lub mniejszymi soplami, w różnych ilościach, mniej lub więcej stężała na powietrzu, a spadając niekiedy ze znacznej wysokości zaczęła lub nadziewała się na złamane sęczki, gałązki. W nocy sople tężały, z czasem spadały razem z ulamkiem gałęzi na ziemię, w błoto czy do wody — i tak został z czasem w brylece jantaru po spróchnięciu drewna otwór na wylot zaczęty lub wypchany sęczkiem, nie dokończony, zwany dziś „nadziakiem” (od nadziania się, jak wyżej wyjaśniono). Niekiedy sople spadały na złamane trzciny, łodygi roślin błotnych i wtedy mamy nadziaki innego rodzaju — (niekiedy z roślinami, szyszkami i zwierzątkami wewnątrz) — zowią je niesłusznie „wrostkami”, a na Kurpiach wprost „wścibkami” czy „ścibkami” od „wścibić się” (wleźć w obce miejsce). Te wścibki na Kurpiach spotykają i przy obróbce „koralu” z takim owadem (muchą, komarem, mrówką) są pożądane w sznurze paciorków i noszone w koralach, jako pewnego rodzaju amulet. W dawnych koralach w każdym sznurze można było zobaczyć oglądony, zawsze przezroczysty, paciorek z widocznym owadem (wścibkiem)⁷.

Nadziaki po ich wykorzystaniu przez jantarników — zdziwnęły bursztyniarstwo na nogi, a kiedy zaczęto w nich powiększać, prostować czy pogłębiać nie zawsze kształtne otworki (na razie przy pomocy narzędzi krzemiennych⁸), jantarnictwo zaczęło rozwijać się na dobre. Otworki na pół choćby gotowe przydały się nie tylko do wyrobu wisiorów, medalionów, serduszek, kółek „obwarzanków” zawieszanych dzieciom na szyję przy ząbkowaniu, ale również do wyrobu obrączek i pierścieni, gdzie otworki w nadziakach były powiększane i poszerzane przed ostateczną obróbką. Pierwotni bursztyniarze wiedzieli o tym dawno, tak w tej Puszczy, czy w innych dalszych stronach Polski, gdzie występował jantar. Widzimy to z wykopalisk Starego Gdańska⁹, gdzie wykopane warstwy kulturowe sprzed tysiąca lat (pod kierunkiem prof. K. Jażdżewskiego z Łodzi) wykazały również bogactwo jantaru — w postaci surowca, wyrobów całych, uszkodzonych czy połamanych.

Il. 5. Bryła bursztynu, dł. 16 cm, wydobyta z Narwi pod Grabowem.



Wiele z nich ma ślady nadziaków przy dalszej obróbce, a co ciekawe, że wiele z tych wyrobów jak wisiory, korale czy obrączki jest zbliżonych do analogicznych wyrobów z Kurpiów. Skąd takie podobieństwo?

Wyroby kurpiowskie z jantaru słynęły nie tylko w kraju, znano je za granicami, a w r. 1878 na Wystawie Powszechnej w Paryżu były rozechwytywane przez zwiedzających.

Ekspansja bursztyniarska Kurpiów była dość szeroka. Emigranci kurpiowscy do USA wozili ze sobą i wyroby jantarowe, które cieszyły się wielkim popytem, sprowadzono je z Polski „od bólu głowy”. Jedna z rodaczek dała sobie zrobić na głowę piękną kolbę z całego złocistego sznurą jantarów.

Po skasowaniu monopolu państwowego nad „bernsteinem” w sąsiednich Prusach (1867) Kurpiowie chodzili kopać bursztyn na gruntach swoich krewnych i znajomych.

W czasie II Wojny Światowej tutejsza ludność, która znalazła się przypadkowo za Dnieprem, odkryła tam ziemię bursztynodajną w pobliżu Kijowa i po kilku latach tułaczki przywiozła ze sobą brylki tamtejszego jantaru.

Kiedy Niemców-bursztyniarzy z Sambii zabrano w czasie wojny do wojska, na ich miejsce wysłano tam na przymusowe roboty tych z ludności kurpiowskiej, którzy znali się na bursztyniarstwie. Niektórzy byli tam do końca wojny.

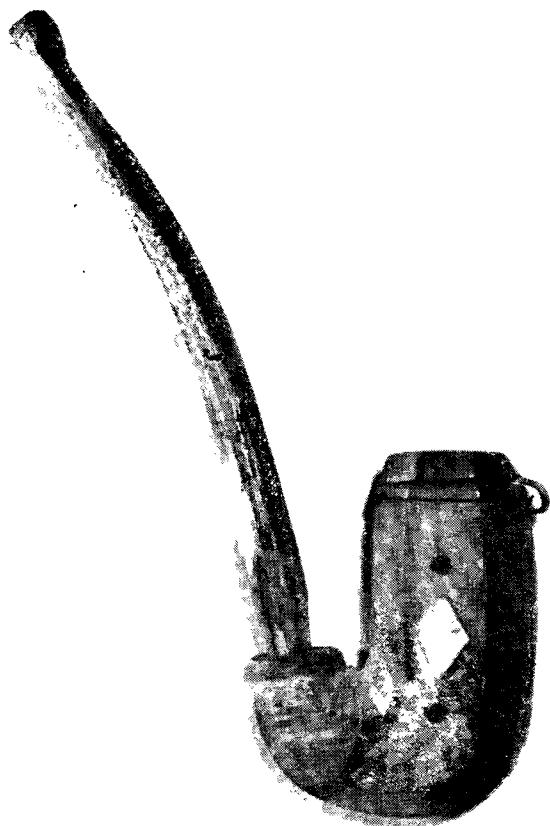
Do obróbki jantaru Kurpiowie posługiwali się obrabiarką sznurową, obrotową ze smykem, tokarką ręczną z korbką, tokarką z dyszlem (pionowym i poziomym)¹⁰, z kołem rozpędowym i pedałem i — po głuchych wioskach — kołowrotkiem do przędzenia, przygotowanym odpowiednio do obróbki. Na przyrządach tych od stu kilkudziesięciu lat



7

Il. 6. Fajka inkrustowana bursztynem mlecznym i miodowym, okuta miedzią. Wyk. po 1945 r. Il. 7. Korale z bursztynu.

6



bursztyniarze kurpiowscy toczyli i szlifowali pierścionki, cygarniczki, korale, naparstki, guziki, kubki, kieliszki itp. Toczono najczęściej przy pomocy łamanego w ostre kany szkła okiennego lub od potłuczonych lamp naftowych. Zdolniejsi wydrapywali przy pomocy tegoż szkła fajki, tabakierki, kalamarze, figurki, pasje, płaskorzeźby, łańcuszki, szkatułki itp.

Wyroby specjalne — Upominki — Żyrandole — „Pajaki” — „Korale — Różańce

Na Kurpiach zdolni „bursztyniarze” nie tylko obrabiali zwykłe „korale” i serca, ale również wyroby artystyczne. „Pajaki” z nadzianych na sznurki obrabianych barwnych jantarów spotykało się po wsiach, w okolicach, gdzie on występował i byli do tego zdolni mistrze. Podobny, większych rozmiarów „pajak” widziany u sufitu w sali bursztyniarskiej Muzeum Regionalnego w Łomży. Wykonał go W. Deptuła z Surowego, pow. Ostrołęka. W kościele w Czarni wielka figura Madonny miała na szyi zakreślony parokrotnie wielki sznur bursztynów, przeważnie barwy „miodowej”. Często przy obrazach czczonych specjalnie przez ludność tutejszą zawieszano korale jako wota. Widzimy je i w Częstochowie. W kościele w Małym Płocku, pow. Łomża były przed I Wojną Światową dwa żyrandole, duże i pięknie wykonane z zebranych w okolicy bursztynów, najwięcej z pięknie szlifowanych „miodowych” korali niewiast kurpiowskich. Te jedne z nielicznych, a może jedyne tego rodzaju żyrandole przepadły w czasie zbombardowania tegoż kościoła w czasie pierwszej wojny. Po wojnie, gdy budowano nowy kościół, miejscowy proboszcz ks. Ciborowski chciał ze zbieranego bursztynu zrobić upiększenie w ołtarzu, np.



Il. 8. Różaniec z bursztynu kopalnego. Il. 9. Naszyjnik z sorduszkami z bursztynu. XIX w.

cymborium, ale dzieła nie dokończył i sam zginął w obozie hitlerowskim.

Upominki jantarowe z „kurpieckiego złota”, do tego wykonane przez miejscowych artystów ludowych, były zawsze pożądane i mile widziane. Toteż różne komitety korzystały z takich okazji niejednokrotnie. Na przykład w czasie jubileuszu 50-lecia pracy J. I. Kraszewskiego delegacja kurpiowska przedostała się przez zieloną granicę i złożyła Jubilatowi dary, między którymi był kałamarz jantarowy miejscowego wyrobu. Podobny kałamarz ofiarowano Henrykowi Sienkiewiczowi, który przybył do Łomży z odczytem o Śląsku.

Dla duchownych wyrabiano tu specjalne różańce bursztynowe. Co prawda ani Ostrołęka, ani Myszyniec nie doczekały się ulicy „Pater-Nosterstrasse”, jak Gdańsk czy inne większe miasta, ale wyrabiano tu różańce dla przybywających na wizytację biskupów; jantarowe różańce kupowali chętnie zakonnicy, nie tylko miejscowi, lecz także zagraniczni, np. z Holandii. W Łomży, jak donoszą dawni pisarze, były do sprzedaży jantarowe łańcuszki, w całości wykonane z jednej bryłki materiału przez tutejszych mistrzów.

Dziewczęta z parafii Czarnia k/Myszyńca, pow. Ostrołęka, jeszcze po II Wojnie Światowej do noszenia feretronów na procesji musiały być wystrojone w sznury „korali” bursztynowych. Aby zarobić na taki sznur, trzeba było pracować przez całe lato przy sadzonkach w leśnictwie.

Wiele dziewcząt z „bursztynami” na szyi spotkać można było w Myszyńcu na targach czy w kościele. Niektóre sznury „po babkach” miały już po sto kilkadziesiąt lat i wiele z nich zdobi nasze wystawy w muzeach (Łomża, Warszawa). Sznur bursztynów na szyję kosztował jeszcze niedawno około 1500 zł.

Ostatnie wojny i bursztyn — Ostatnia spółka bursztyniarska w Nowogrodzie — Podatki i kary w bursztynach — Waluta bursztynowa na Kurpiach

Hitlerowcy zapędzali ludność do kopania „bernsteinu”, ale Kurpie opierali się temu mocno. Pobierano podatki i różnego rodzaju kary w jantarze, a Kurpiankom zabierano lub wprost zdzierano piękne korale z szyi. Ilość miejscowego „złota” malała.

Przed Pierwszą Wojną Światową obliczano, że na Kurpiowszczyźnie znajduje się ok. 100 tysięcy sznurów korali. Kurpianki nosiły do 3 sznurów każda. Teraz, kiedy to piszę, są całe wioski puszczańskie bez tej rodzimej ozdoby.

Kiedy zaraz po Pierwszej Wojnie Światowej przyszła pamiętna dewaluacja, Kurpiowie ustanowili swoją własną walutę bursztynową. Każdy, kto chciał nabyć zapalki, świece, cukier, naftę — nosił w kieszeni odpowiednie bryłki jantaru. Trwało to do ustalenia się waluty. W kościołach na tacę kładziono wtedy (jak i dawniej) bryłki bursztynu różnej wielkości.

Waluta taka nie trwała długo i nie wszędzie — ale zrobiła swoje.

Po drugiej wojnie powstała Spółka Bursztyniarska w Nowogrodzie, z oddziałami w Kadzidle i Myszyńcu. Zapoczątkowano ręczną obróbkę i „odświeżanie” starych korali. Ta Spółka trwała około roku.

Po drugiej wojnie zaproponowano autorowi niniejszego artykułu zorganizowanie kursów bursztyniarskich w Łomży czy Ostrołęce. Postanowiono zorganizować najpierw wystawy bursztynowe, zapoznać z nimi miejscowe społeczeństwo i „bursztyniarzy”, a potem zacząć pracę. Proponowane kursy miały trwać kilka tygodni, uczniom do dwudziestu ze stypendiami państwowymi i samochód większy na rozjazdy terenowo-praktyczne. Wystaw urządzono



kilka: w Nowogrodzie, w Łomży (przy muzeum), w Warszawie w Muzeum Ziemi, w Gdańsku, Sopocie i Gdyni. Nawiązano kontakty z Cepelią, która oddała wielkie usługi przemysłowi ludowemu.

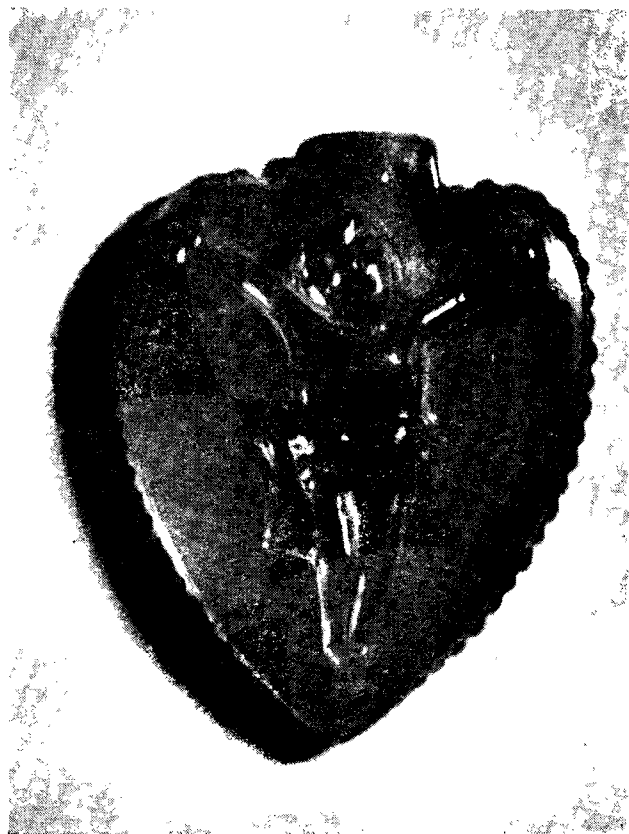
Wystawy „Jantar w Polsce”, „Jantar w Łomży” zrobiły swoje, ale przemysł czy sztuka bursztyniarska nie ruszyły z miejsca. Ani nad Narwią, ani na Pojezierzu, ani na naszym Pomorzu. Brak surowca, niepewność inwestowania w „kopalnię” stanęły na przeszkodzie. Poczekamy jeszcze, a nuż gdzie odnajdą się gniazda i całe „wądoły” tego naszego „złota”. Znajdą się wtedy dawni jantarnicy.

Przemysł bursztyniarski przemysłem ludowym

Dotychczasowy przemysł bursztyniarski wyszedł z ludu i przez wieś i lud był prowadzony i rozwijany aż do ostatnich czasów. Widzimy to zresztą z wykopalisk w Starym Gdańsku, gdzie wszystkie wykopane sprzed wielu setek i tysięcy lat przedmioty z jantaru wskazują, że ruszył ten przemysł i dźwignął na odpowiednią wyżynę lud prosty — pomorsey rybacy, którzy w kierunku jantarnictwa nabrali odpowiedniej wprawy, rozwinęli swe zdolności i wytworzyli sobie poza rybactwem — nowe źródło pracy i życia w ogóle.

Na Kurpiach przemysł ten dźwigał się i upadał. Nie było tu ani Barankiewiczów, jak w Słupsku, ani Trześniaków, jak w Gdańsku, ani Kadela jak w Gdyni.

Przemysł ludowy, jak powyższy, może rozwijać się wtedy, gdy ma warunki po temu: surowiec, swobodę eksploatacji i swobodę w pomysłach twórczych. Wiedział o tym i król Kazimierz Jagiellończyk, który w roku 1467 zniósł krzyżacki monopol jantarniczy¹¹ na Pomorzu Zachodnim. Dlatego w przemyśle chałupniczym w Słupsku mamy i wyroby ludowe; nie ma ich natomiast na Pojezierzu Mazurskim, gdzie upaństwowienie bursztynu zniesiono dopiero w r. 1867. Na Kurpiach nie było żadnego upaństwowienia — stąd rozwój sztuki jantarniczej nie miał przeszkód.



Bursztyn miał zastosowanie w medycynie ludowej. Leczone nim choroby wewnętrzno-płucne, uporczywe bóle głowy, zaproszenia oczu, używano jako tabaczką od kataru.

Większe bryły bursztynu dodawano nieraz do posagu córkom; nabywana ziemia „z bursztynem” oznaczała, że jest dobra — warta kupna.

A dajcież jej na burštyny
coby miała śtery syny —
śpiewają pannom młodym na oczepinach.

Jedzenie (kasza, kartofle) „z bursztynem” — znaczy, że jest dobrze okraszone, że skwarkami. Jak kto z bursztyniarzy zmarł, mówią o nim, że „poszedł bursztyn kopać”. Z tej ostatniej przygadywki widać, że Kurpie nie tracą jeszcze nadziei na przyszłość — że bursztyn jeszcze w ziemi jest. Oby tak było istotnie...

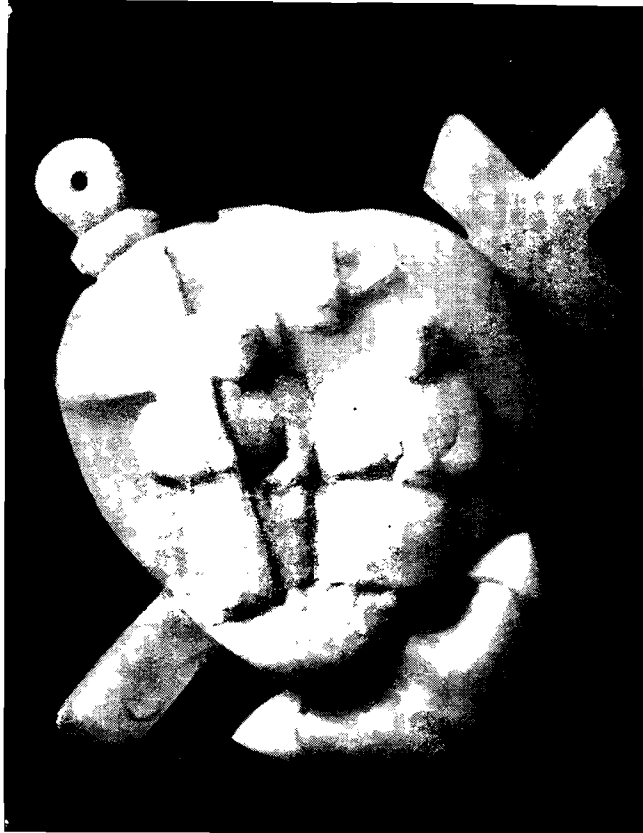
Gadka o burštynie

Skiela wzion sie burštyn ?¹² Kieni Pon Bóg na grześnych ludzi napuścił potop, to — jak ziedomo ze starech ksiąg — strąśliwy desc łol bez śterdzieści dniów i noców nieprzerwanie, a ludzie gineni jak nandzne roboki. Plakoli tyz rzywnie z niescańcia, a łzy jech — jek napećnioly groch grube, kapoly w to wode potopowo. I zrobilo sie takoj:

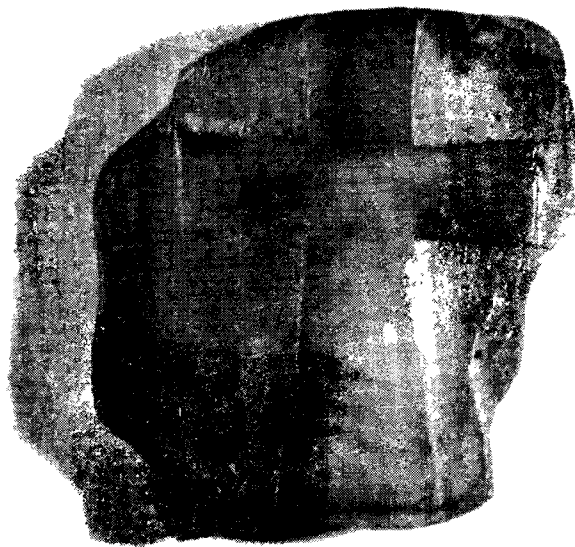
— ze łzów ludzi niezinnych, małych dzieci i jensych nieboroków ulezoł sie burštyn jak lza cysty i przeźysty — na pasije, na leki, na korole dla dziwcooków i na inse psiankne i przyjemne rzecy.

— ze łzów grześników pokutujących i załujących za gziechy powstoł burštyn przyciemnioly, zamglony, zachmuzony jekby, dobry na kadzidoł, do fajków, na tabakiery abo rąki do kijów.

— a ze łzów ludzi złech, bluźnierców, opojów i insych ucotał się burštyn brudny, nie do użytku — na farbe, smołe i inse stuki podlejse.

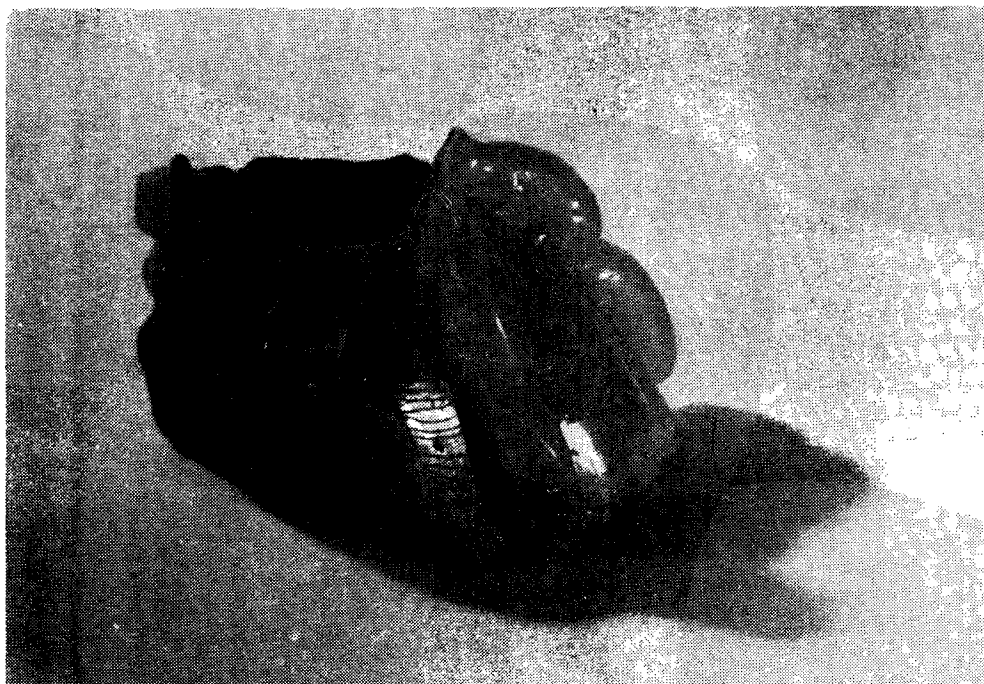


12

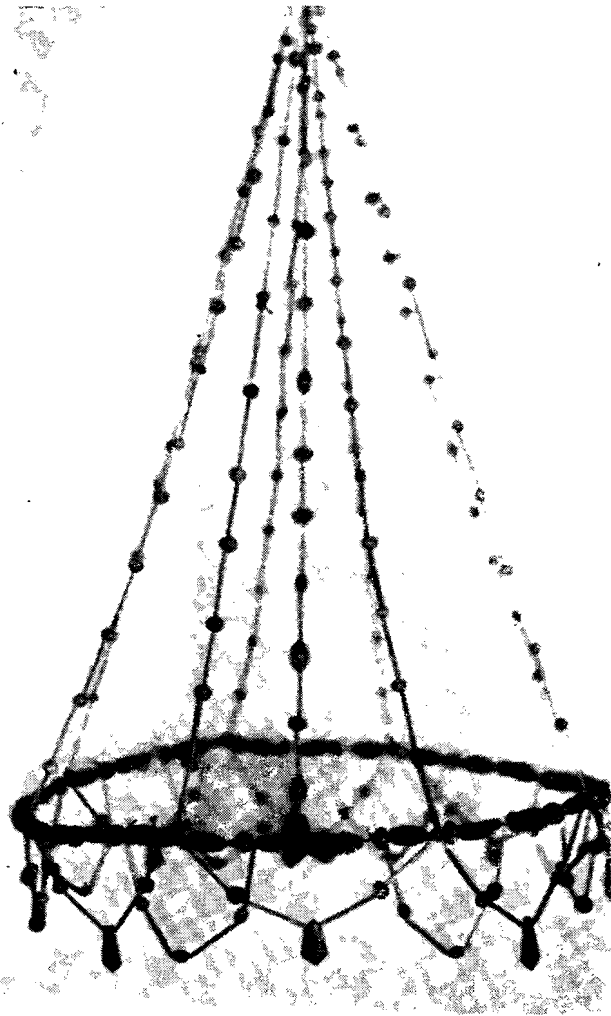


13

Il. 10. Medalion z wizerunkiem Chrystusa, bursztyn kopalny 3.8×3.7 cm. Il. 11. Medalion z wizerunkiem Chrystusa Ukrzyżowanego, bursztyn, wys. 3.5 cm. Wyk. ok. 1880 r. Il. 12. Medalion z symbolami Wiary, Nadziei, Miłości, bursztyn kopalny, 8.7×4 cm. Il. 13. Krzyż na płycie przezroczystego bursztynu „wodnego” pow. Ostrołęka. Il. 14. Kałamarz z wiewiórkami wykonany z bursztynu przez Franciszka Deptułę. Surowe, pow. Ostrołęka



14



Il.15. Kierec z bursztynu, rekonstrukcja.

Burštyn oczyszcza się w ogniu cy na zapałkach węglach i z tego, co dobre było w ludziach, wydaje dym psijemny dla nosa i oczu, a ze złyk resztek zostaje na dnie trochę smradliwych węglów i carnech sadzy.

A z borów, co narosły w tech niejszych po potopsie rozloła się zizica, dająca z siebie różno rozmaitość burštynowo nad morzem i w siwej ziemi i w duzych gniazdach po borach. I bez to burštyn nazywajo do dziś stazy burštyniaze zizico od potopu śwata a drzewa roniące w letnie ciepło zizice są to sosny wyplakane, bo wyplakują z siebie lepłą masę, zizicę, z chtëornej bańdzie kiedyś znouwuj burštyn.

A bańdzie to zo siła roków — zo sto, tysiąc, a moze nawet za duzo ziancej.

PRZYPISY

¹ H. Potoniec, 1908; S. Czarnocki, 1947 i inni.

² Patrz art. Węglorza, „Wszechświat”, 1892.

³ Starsza niewiasta, żona dozorecy muzeum, Eleonora Kamińska, zmarła w latach pięćdziesiątych.

⁴ Ludowa nazwa bursztynu na Kurpiach — jednym z ważniejszych przeznaczeń bursztynu było palenie go w kościołach. Prawdopodobnie nazwa wsi Kadzidło wywodzi się od tego.

⁵ Artykuł pisany w roku 1962 (przyp. red.)

⁶ M. Mucha, Światowid, 1911, IX, s. 109—116.

⁷ Ani „nadiaków”, ani „wscibków” (jako wyrazów) nie spotkałem dotąd w naszej literaturze jantarniczej. O nadiakach słyszałem u bursztyniarzy w Przasnyskiem, a o wscibkach w stronach myszynieckich już od r. 1910. Z literatury obcej wyrazów tych nie znam.

⁸ Wspomina o tym archeolog czeski M. Mucha jw.

⁹ Autor niniejszego zwiadał te i inne wykopy lisk od Gdańska poprzez Kołobrzeg i Słupsk do Wolina w latach 1960—1962. Wykopano tam przedmioty, jak korale, obrączki, wisiorki itp. I tu i tam były jedne i te same sposoby obróbki.

¹⁰ Piękną dawną tokarkę „z dyszlem” poziomym oglądać możemy w Muzeum Etnograficznym w Łomży. Rzadki to i ciekawy okaz.

¹¹ Podaje Emilia Sukertowa w „Ziemi”, 1950, nr 7—8.

¹² Z materiałów Adama Chętnika podług gadek A. Żebrowskich z Przasnyskiego, A. Chmielów, Deptulów, Grochockich, Siwików i innych bursztyniarzy z Ostrołęckiego i Kolneńskiego.